

CO DZIŚ ŁĄCZY ORGANIZACJE SPOŁECZNE?

ngo.pl

Czy mamy taki sam dostęp do zasobów, które pozwalają nam trwać, na wiele lat do przodu | s. 3

Spory zaczęły dopiero cichnąć dopiero kiedy nasz sąsiad został zaatakowany i na jego terytorium zaczęła toczyć się krwawa wojna | s. 6

Solidarność w działaniu | s. 8

Sukcesy, jak i problemy | s. 10

To, że tak często zapominamy o sobie | s. 12

To, czego się nauczyliśmy i ciągle uczymy | s. 14

Nie lubimy się przechwalać | s. 16

Różnorodność podejść, która jest siłą sektora | s. 18

Poczucie sprawczości, mieszające się nieustannie z poczuciem bezsilności | s. 20

Za nami Światowy Dzień Organizacji Pozarządowych (27 lutego). Zespół ngo.pl zaprosił pracowników i pracowniczki III sektora oraz działaczy i działaczki, a także aktywistów i aktywistki do wspólnego poszukiwania odpowiedzi na pytanie, **co dziś łączy organizacje**.

Przez cały marzec, podczas toczącej się w portalu debaty, zastanawialiśmy się:

- Czy III sektor jest solidarny, czy wręcz przeciwnie – zdeintegrowany?
- Istnieją wspólne wartości dla wszystkich organizacji?
- Czy brakuje fundamentu, na którym mogą razem, pomimo tego co je różni, budować? A może jest on bardzo solidny?
- Czy coś się zmieniło na przestrzeni ostatnich lat?

W zespole portalu ngo.pl, planując z kilkutygodniowym wyprzedzeniem debatę, nie mogliśmy przewidzieć, że postawione w jej tytule pytanie wybrzmi w dramatycznym kontekście rosyjskiej agresji na Ukrainę. Autorzy i autorki pierwszych tekstów, które ukazały się w cyklu, odnoszą się do niego.

SPIS TREŚCI:

- Kinga Wiśniewska: *Czy mamy taki sam dostęp do zasobów, które pozwalają nam trwać, na wiele lat do przodu* – 3
- Łukasz Domagała: *Spory zaczęły dopiero cichnąć dopiero kiedy nasz sąsiad został zaatakowany i na jego terytorium zaczęła toczyć się krwawa wojna* – 6
- Agata Stafiej-Bartosia, Ashoka: *Solidarność w działaniu* – 8
- Agata Gajda, Szkoła Liderów: *Sukcesy, jak i problemy* – 10
- Anna Jadwiga Orzech: *To, że tak często zapominamy o sobie* – 12
- Piotr Sołowij: *To, czego się nauczyliśmy i ciągle uczymy* – 14
- Daniel Chełmowski: *Nie lubimy się przechwalać* – 16
- Karolina Dreszer-Smalec: *Różnorodność podejść, która jest siłą sektora* – 18
- Katarzyna Nadia-Walczak: *Poczucie sprawczości, mieszające się nieustannie z poczuciem bezsilności* – 20

[Wszystkie teksty, które ukazały się w cyklu, można również znaleźć w portalu, śledząc hiperłącze.](#)



ŚLEDŹ MOBILNIE DEBATY PORTALU ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH NGO.PL

Kinga Wiśniewska: Czy mamy taki sam dostęp do zasobów, które pozwalają nam trwać, na wiele lat do przodu

LUBIMY MÓWIĆ O SOBIE JAKBYŚMY BYLI MONOLITEM. LUBIMY TAK NA SIEBIE PATRZEĆ. TO BARDZO ŁADNIE BRZMI: SEKTOR POZARZĄDOWY. EMANACJA SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO. ALE CO ŁĄCZY MAŁĄ ORGANIZACJĘ ZE WSI Z OGROMNĄ FUNDACJĄ, ZBIERAJĄCĄ DZIESIĄTKI MILIONÓW NA POMOC CHORYM? PRÓCZ FORMY PRAWNEJ I REJESTRACJI W KRS – ZARYZYKUJĘ TWIERDZENIE, ŻE NIC.



W tym momencie mnóstwo ludzi w Polsce, mnóstwo organizacji rzuciło się nieść pomoc. I nagle, jak na dłoni widać wszystkie nasze przywary: brak koordynacji działań oraz rozpoznania potrzeb i długofalowego myślenia, akcyjność. Oczywiście nie mówię tu o organizacjach, które mają już doświadczenie w niesieniu długookresowej pomocy, jak PAH czy Caritas. Mówię o tym wzmocnionym oddolnym poruszeniu, które jest piękne, a zarazem bardzo chaotyczne i bardzo niezagospodarowane. Każdy chce robić swoją zbiórkę – ubrania, kosmetyki, pieniądze. Nawet jeśli jeszcze do końca nie wie komu i na jak długo to będzie potrzebne. Bo przecież nikt z nas nie wie ile potrwa wojna. Ludzie z Ukrainy (i tam, i tu) będą potrzebować naszego wsparcia przez tygodnie, miesiące, a może nawet lata. Na chwilę połączył nas poryw serca. Ale czy coś jeszcze?

CO ŁĄCZY MAŁĄ ORGANIZACJĘ ZE WSI Z OGROMNĄ FUNDACJĄ, ZBIERAJĄCĄ DZIESIĄTKI MILIONÓW NA POMOC CHORYM?

Patrząc na informacje płynące z broniącej się Ukrainy i pytanie o to co dziś łączy w Polsce sektor pozarządowy w tej chwili wydaje mi się tak mało istotne. Tak bardzo dalekie od tego, gdzie leżą najważniejsze w tym momencie wyzwania. Ale może to właśnie jest ten czas, gdy mogę pozwolić sobie na szczerość. Gdy gładkie słowa i niekończące się debaty o wartościach można w końcu uciąć i powiedzieć sobie kilka prawd prosto w oczy. Może to też szansa dla nas samych, żeby zastanowić się szczerze nad kondycją III sektora, tym kim jesteśmy i jak działamy.

Lubimy mówić o sobie jakbyśmy byli monolitem. Lubimy tak na siebie patrzeć. To bardzo ładnie brzmi: sektor pozarządowy. Emanacja społeczeństwa obywatelskiego. Ale co łączy małą organizację ze wsi z ogromną fundacją, zbierającą dziesiątki milionów na pomoc chorym?

PRÓCZ FORMY PRAWNEJ I REJESTRACJI W KRS – ZARYZYKUJĘ TWIERDZENIE, ŻE NIC.

Różnimy się wszystkim: od wielkości, stażu i obszaru działania po model zarządzania. Czy możemy jeszcze mówić o jakimkolwiek wspólnym mianowniku? Może to, że działamy wszyscy w sferze pożytku publicznego? Znam fundacje, które żyły z pisania projektów o

fundusze unijne i z pożytkiem publicznym mają tyle wspólnego co nic. Ale formalnie to nadal III sektor.

Może łączy nas to czym nie jesteśmy. Nie należymy do sektora finansów publicznych, chociaż jesteśmy od tego sektora bardzo uzależnieni. Nie jesteśmy przedsiębiorstwami działającymi dla zysku. Chociaż nie czarujemy się, pieniądze to kluczowy w sektorze temat. Po 10 latach działania już nie wierzę w bajki, że bez pieniędzy też można działać.

Mam za sobą doświadczenie pracy w organizacji lokalnej i takich ogólnopolskich. I podzielę się z Wami tym że, chociaż na oficjalnych spotkaniach, konferencjach i warsztatach poklepujemy się po placach i dużo mówimy o misji i o wartościach, to na dłuższą metę każdy gra na siebie.

Z JEDNEJ BARDZO PROSTEJ PRZYCZYNY: DOSTĘP DO FINANSOWANIA, DARCYŃCÓW, CHĘTNYCH DO DZIAŁANIA OSÓB JEST OGRANICZONY. TE ZASOBY SĄ SKOŃCZONE.

Kołderka do podziału jest bardzo krótka. To tak jak z pomocą dla uchodźców. Gdy za chwilę wypali się ogólnoobywatelski zryw niesienia pomocy Ukrainie i uciekającym do nas przed wojną ludziom, na placu boju zostaną tylko ci najbardziej zdeterminowani. I sprawni w pozyskiwaniu środków na swoje działania. I tylko ci z najlepszym dostępem do zasobów: pieniędzy, ludzi i uwagi publicznej będą w stanie naprawdę im pomóc. Bo czy chodzi o pomoc uchodźczyńiom z dziećmi czy jakąkolwiek inną sprawę, szansę mają tylko ci, którzy są przygotowani na długi marsz i myślą na trzy kroki do przodu.

ŻEBY UTRZYMAĆ ORGANIZACJĘ Z PRACOWNIKAMI I STAŁYM DZIAŁANIEM TRZEBA BYĆ NIEMAL STRATEGIEM

I to z tym w naszym sektorze nie jest najlepiej. Mamy w kraju zarejestrowanych nieco ponad 140 tys. organizacji. Ale według danych GUS działa około 50% tych, które widnieją w rejestrze. Czyli faktycznie jest nas jakieś 70 tys. Wcale mnie to nie dziwi.

PROWADZENIE ORGANIZACJI TO CIĘŻKA, CZĘSTO WYPALAJĄCA PRACA.

Często spoczywająca na barkach pojedynczych liderów i liderów. Żeby utrzymać organizację z pracownikami i stałym działaniem trzeba być niemal strategiem.

I gdy dziś patrzę na to ogromne wyzwanie jakie staje przed nami w związku z przyjęciem dużej grupy uchodźców i wojną tuż przy naszej granicy, to myślę, że kluczowym pytaniem nie jest to czy coś nas jeszcze prócz kilku ustaw w tym sektorze łączy. Wcale nie musi nas nic łączyć. Możemy działać w różnych miejscach, mieć różne wartości i cele.

ALE WAŻNE JEST TO, CZY MAMY UMIEJĘTNOŚCI I ZASOBY, ŻEBY DZIAŁAĆ DŁUGOFALOWO I TE SWOJE CELE EFEKTYWNIEREALIZOWAĆ.

I czy te szanse na długofalowe, skuteczne działania są w tym sektorze równo rozłożone. Czy mamy taki sam dostęp do zasobów, które pozwalają nam trwać i na wiele lat do przodu. Skutecznie. Bo z mojej perspektywy nic więcej się nie liczy.

Kinga Wiśniewska - Stowarzyszenie Inicjatyw Możliwych RzeczJasna

Lukasz Domagała: Spory zaczęły dopiero cichnąć dopiero kiedy nasz sąsiad został zaatakowany i na jego terytorium zaczęła toczyć się krwawa wojna

DOŚWIADCZAMY W POLSCE WIELKIEGO ZRYWU I ODRADZAJĄCEJ SIĘ SOLIDARNOŚCI. WIDZIMY TO RÓWNIEŻ W INNYCH PAŃSTWACH REGIONU I ZACHODNIEGO ŚWIATA. CZY TO CHWILOWE PRZEBUDZENIE? CZAS POKAŻE

Choć jestem urodzonym optymistą, gdy na dzień przed rosyjską inwazją na Ukrainę poproszono mnie o napisanie kilku słów o tym, co łączy dziś Polaków działających w organizacjach społecznych, pomyślałem, że tego co wspólne pozostało naprawdę niewiele.

CZY TO CHWILOWE PRZEBUDZENIE?

Dziś wszyscy widzimy zatrważające obrazy z Kijowa oraz z innych miast Ukrainy. Towarzyszą nam silny strach, gniew, ale też solidarność z obywatelami Ukrainy wobec tej wielkiej tragedii, jaką jest każda wojna.



Zanim za naszą granicą zaczęła się ta prawdziwa, sami uczestniczyliśmy w czymś co nazywaliśmy „wojną wewnętrzną”. Kłótnie i spory zajmowały prawie całą przestrzeń publiczną. Podam tylko kilka przykładów: nagonka na społeczność LGBT czy przerywanie nabożeństw religijnych i dewastowanie fasad kościołów. W wymyślaniu najbardziej obraźliwych epitetów prześcigały się nie tylko internetowe trolle. Wielu słów wstydzić powinni się politycy, jak i być może każdy z nas. Od takiego

języka nie stronili nawet niektórzy liderzy zmian czasu transformacji, ludzie kultury, nauki. Tak jakby w Polsce nie było już elit. W wielu dyskusjach, również aktywiści ze środowisk lewicowych i prawicowych zaczęli ścigać się w komentarzach, kto komu „da po mordzie” w ringu podczas patogali. O komentowaniu życia prywatnego działaczy po obu stronach barykady nawet nie wspominając. Podobne spory obserwowaliśmy w społeczeństwach innych państw zachodu. Polaryzacja i populizm niszczą zachodnie demokracje. Taki – częściowo nieprawdziwy – obraz społeczeństw zachodu wyłaniał się ze współczesnych mediów, zarówno tradycyjnych jak i społecznościowych.

SPORY ZACZĘŁY CICHNĄĆ DOPIERO KIEDY NASZ SĄSIAD ZOSTAŁ ZAATAKOWANY I NA JEGO TERYTORIUM ZACZĘŁA TOCZYĆ SIĘ KRWAWA WOJNA

Na nowo zaczynamy dostrzegać to, co w życiu naprawdę jest najważniejsze. Doświadczamy w Polsce wielkiego zrywu i odradzającej się solidarności. Widzimy to również w innych państwach regionu i zachodniego świata. Czy to chwilowe przebudzenie? Czas pokaże. W telewizyjnych relacjach oglądamy koszmar wojny. Widzimy też zmęczenie i wdzięczność uciekających i szukających schronienia rodzin.

KTO KOMU POWINIEN BYĆ BARDZIEJ WDZIĘCZNY?

Bohaterska postawa narodu ukraińskiego wyzwala w nas to, co najlepsze. Łzy i cierpienie ukraińskich matek i dzieci obudziły w nas pokłady dobra, które może uratują nasze życie społeczne.

UKRAIŃCY PRZELEWAJĄC KREW I ODDAJĄC ŻYCIE ZA WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ WŁASNEJ OJCZYZNY, WALCZĄ RÓWNIEŻ O POKÓJ I NASZE BEZPIECZEŃSTWO.

To nie Putin jednoczy dziś świat, jak przewrotnie próbuje ująć rzecz wielu komentatorów, a bohaterska postawa walczących Ukraińców, ich łzy i cierpienie. Putin nasz świat od lat próbował podzielić i niszczyć, ale mu się to nie uda.

Na naszych oczach, jednoczy się społeczność międzynarodowa, która zaczyna wspierać Ukrainę. Jednoczy się i zmienia Unia Europejska, dostosowując się do nowych wyzwań. Odżywa transatlantycka współpraca Europy i Ameryki.

Gdy piszę te słowa być może świat jaki znamy jest na skraju zagłady, ponieważ Putin grozi wojną z użyciem broni atomowej. Nie należy jednak ulegać strachowi, tak jak nie ulegli mu Ukraińcy.

GŁĘBOKO UFAM, ŻE WASZE POŚWIĘCENIE MA WIELKI SENS I PRZYNIESIE NOWY, BEZPIECZNIEJSZY ŚWIAT, Z UKRAINĄ W UNII EUROPEJSKIEJ I NATO. MOŻE ODMIENIĆ I SAMĄ ROSJĘ. MY Z WAMI, I WY Z NAMI. BARDZO WAM ZA TO DZIĘKUJĘ!

Łukasz Domagała – społecznik, Regionalne Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych (RCWIP). Absolwent stosunków międzynarodowych Collegium Civitas. Były prezes Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych i Sieci SPLOT. Członek RDPP VI kadencji. Współpracownik Henryka Wujca w Kancelarii Prezydenta RP w latach 2013-2015. Uczestnik Visitor Leadership Program Departamentu Stanu USA.

Agata Stafiej-Bartosiak, Ashoka: Solidarność w działaniu

POZOSTAJE MIEĆ NADZIEJĘ, ŻE TO DOŚWIADCZENIE POMOŻE NAM NIE TYLKO ZASYPAĆ PODZIAŁY, ALE ZROZUMIEĆ, ŻE CZĘŚĆ Z NICH JEST – W ŚWIETLE RZECZY NAJWAŻNIEJSZYCH – WTÓRNA I NIE POWINNA STAĆ NA PRZESZKODZIE WSPÓŁPRACY NA RZECZ WSPÓLNEGO DOBRA.

Kiedy poproszono mnie o napisanie tego tekstu, świat był zupełnie inny. Mieliśmy czas i wolną głowę, by debatować – zastanawialiśmy się, co oznaczają pojęcia takie jak „demokracja”, „oddolność”, „samorządność”. A dzisiaj? Dzisiaj można powiedzieć, że nic tak nie łączy, jak wspólny wróg.

SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE STANĘŁO MUREM ZA UKRAINĄ, JEJ OBYWATELAMI I OBYWATELKAMI

Polskie i międzynarodowe organizacje pozarządowe rzuciły się w wir pracy humanitarnej. Setki tysięcy osób musiały natychmiast uciekać przed wojną, kolejne opuszczają domy. Potrzebują znalezienia sposobu na ewakuację, bezpiecznego przyjęcia w krajach, którym postanowiły zaufać, schronienia, jedzenia, ale też poczucia godności i szacunku.



Z dumą mogliśmy obserwować, jak 70 organizacji społecznych natychmiast zwołało spotkanie i rozpoczęło skuteczną, skoordynowaną współpracę na rzecz niesienia pomocy Ukrainie oraz jej obywatelom i obywatelkom. Ale nie tylko III sektor ruszył na pomoc. Wiele Polek i Polaków postanowiło wyrazić swoje wsparcie poprzez działanie. Na granicy liczba „busiarzy”, czyli osób, które same z siebie – ich działania są oddolne i nieskoordynowane – pojechały zabrać do siebie uchodźców i uchodźczynie, wręcz „utrudniała” działanie organizacjom humanitarnym. Powstały szeregi baz, zbiórek, grup. Do zachodniej Ukrainy wyruszyło wiele autobusów i ciężarówek z pomocą rzeczową. Ponad 300 firm IT włączyło się w działania wspierające inicjatywy technologiczne. Pieniądze na pomoc płyną z wielu stron.

Znikły (a raczej schowały się na chwilę) podziały wokół tematów takich jak gender, szczepionki i mur na granicy z Białorusią.

ZACHODNI PRZYJACIELE PATRZĄ NA NAS Z PODZIWEM I MÓWIĄ: „TO NIE PRZYPADEK, ŻE WASZ RUCH OPORU PRZECIW KOMUNIZMOWI NAZYWAŁ SIĘ »SOLIDARNOŚĆ«. WY NAPRAWDĘ TAK MACIE”.

Społeczeństwo obywatelskie stanęło murem za Ukrainą, jej obywatelami i obywatelkami.

TYLKO W FILMACH HISTORIA KOŃCZY SIĘ, GDY KOŃCZY SIĘ WOJNA

Co będzie dalej? Kiedy się zmęczymy? Kiedy atmosfera w dzielonych dziś przez kilka rodzin mieszkaniach się zagaści? Kiedy młodzież obciążona traumą, zacznie „radzić” sobie z nią w

sobie znane, niekoniecznie aprobowane przez dorosłych sposoby? Kiedy dzieci, które nie mówią po polsku, pójdą do polskich szkół i spotkają również zestresowanych, nieprzygotowanych wcześniej na przyjęcie do klasy nowych rówieśników? Kiedy wrócą poranieni psychicznie i fizycznie mężczyźni, którzy pojechali walczyć za Europę? Co będzie nas łączyło wtedy? Na jak długo wystarczy nam solidarności?

TYLKO W FILMACH HISTORIA KOŃCZY SIĘ, GDY KOŃCZY SIĘ WOJNA. W PRAWDZIWYM ŻYCIU ROZPOCZYNA SIĘ KOLEJNY TRUDNY ETAP PRACY SPOŁECZNEJ I OBYWATELSKIEJ.

Pozbawiony adrenaliny narodowego zrywu. Żmudny i niewdzięczny. Wymagający adaptacji starych sposobów do nowej rzeczywistości i tworzenia systemowych rozwiązań. A te z kolei powstają jedynie w wyniku skoordynowanych, wydyskutowanych wysiłków wielu bardzo różnorodnych podmiotów.

Moje wieloletnie doświadczenia współpracy z sektorem obywatelskim i pracy w samym jego środku wskazuje na to, że za jakiś czas znów się podzielimy. Będziemy inaczej widzieć i rozumieć potrzeby. Postawimy podobne diagnozy, ale zobaczymy inne rozwiązania. Powrócimy w stare koleiny. Ale bogatsze i bogatsi o to niezwykle doświadczenie: o doświadczenie prawdziwej wspólnoty w działaniu.

Pozostaje mieć nadzieję. Po pierwsze, że rozwój sytuacji nie postawi nas przed jeszcze trudniejszym egzaminem.

A po drugie, że to doświadczenie będzie dla nas punktem odniesienia – przeżyciem, które pomoże nam nie tyle zasypać podziały, ale zrozumieć, że część z nich jest, w świetle rzeczy najważniejszych, wtórna i nie powinna stać na przeszkodzie współpracy na rzecz wspólnego dobra.

Agata Stafiej-Bartosik – członkini Ashoki (Ashoka Fellow) od 2001 roku, a obecnie także Co-dyrektorka Fundacji Ashoka w Polsce. Współzałożycielka Tech to the Rescue (TTTR, łączącego firmy IT z organizacjami non-profit), a także Fundacji Komunikacji Społecznej w Polsce oraz SMartKolektiv w Serbii – organizacji pomagających organizacjom pozarządowym wykorzystywać narzędzia marketingu do wspierania ich misji społecznej.

Agata Gajda, Szkoła Liderów: Sukcesy, jak i problemy

NIESTETY, TO CO NAJBARDZIEJ ŁĄCZY ORGANIZACJE SPOŁECZNE W POLSCE, TO SYSTEM, KTÓRY INTEGRACJI I WSPÓŁPRACY NIE SPRZYJA, A WRĘCZ PROMUJE RYWALIZACJĘ.

Zaangażowanie, oddanie misji i wartościom, zwinność, szybkość reakcji – to zdecydowanie mocne strony sektora obywatelskiego w Polsce. Dobitnie pokazały to pierwsze dni wojny w Ukrainie: polskie społeczeństwo przyjęło uchodźców – w znakomitej większości udało się im pomóc dzięki organizacjom społecznym i działaniom oddolnym.

Ta sytuacja działa jak soczewka – skupia i pokazuje zarówno mocne strony, jak i wyzwania, przed którymi stoi sektor.

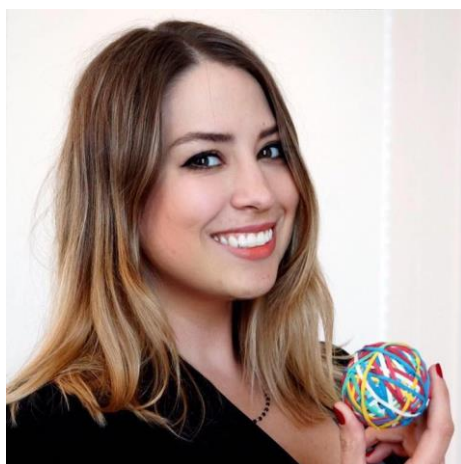
Niemal obezwładniający ogrom dobra, który w tych dniach się wydarzył koresponduje z ogromem dobra, które na co dzień wiele organizacji kreuje – każda w innym, właściwym profilowi swojej działalności odcinku rzeczywistości. Ale uwidocznił się także szereg problemów, takich jak brak środków, stabilizacji i narzędzi systemowych.

NAJBARDZIEJ DZIELI TO, CO ŁĄCZY

Niestety, to co najbardziej łączy organizacje społeczne w Polsce, to system, który integracji i współpracy nie sprzyja, a wręcz promuje rywalizację.

ORGANIZACJE KONKURUJĄ MIEDZY SOBĄ O I TAK NIEWYSTARCZAJĄCE ŚRODKI.

Od ich sprawności w tym zakresie zależy, czy w ogóle są w stanie planować działania w długoterminowej perspektywie i zatrudniać pracowników.



Większość organizacji jest w stanie dokonywać cudów dzięki entuzjazmowi i społecznej pracy swoich członków i członkiń. Jak pokazały ostatnie wydarzenia, to ogromny kapitał, który w sytuacji kryzysowej stanowi wielką siłę, a jej źródłem jest oddanie wartościom takim jak szacunek, godność, niezależność, sprawiedliwość, solidarność. To niewątpliwie nasz – jako społeczeństwa – wspólny sukces.

Sieciowanie i współpraca byłyby doskonałym rozwiązaniem wielu problemów, w tym rywalizacji, poczucia osamotnienia, słabego przepływu informacji i wszelkiego rodzaju niedoborów, ale aby to zadziałało potrzeba czasu i zasobów oraz energii obu stron, czego brakuje, kiedy ciągle walczy się o przetrwanie. Czasem systemowe "przymuszanie" do partnerstw w postaci dodatkowych punktów w konkursach grantowych oddała ten termin.

W programach rozwoju liderkiego w Fundacji Szkoła Liderów bardzo dużo środków i uwagi poświęcamy na zbudowanie takiej przestrzeni, w której może zajść prawdziwe budowanie

więzi – opartej na ciekawości, zaufaniu i komunikacji. A zbudowanie relacji na poziomie ludzkim jest znacznie łatwiejsze, niż na poziomie organizacji i struktur. To ogromne wyzwanie, z którym mierzy się wiele znakomitych organizacji parasolowych i ciągle chyba wszyscy szukamy na nie odpowiedzi.

Entuzjazm, na którym sektor został zbudowany w latach 90. powoli odchodzi razem z nadchodzącą zmianą pokoleniową. Zastępują go nowe cele, misje i osoby. Nowe fale zaangażowania i nadziei, które jak widać, potrafią góry przenosić.

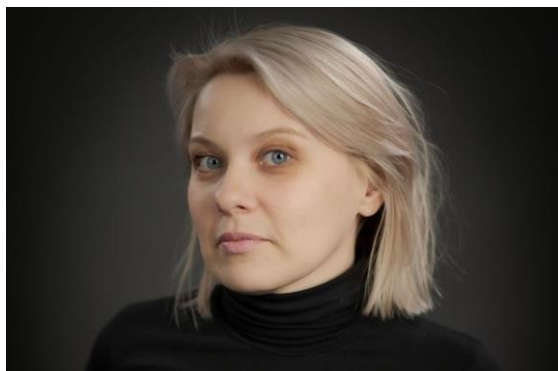
NIESTETY, PRZYSZŁE POKOLENIA LIDERÓW I LIDEREK NIE DZIEDZICZĄ TRWAŁYCH STRUKTUR, POMIMO CZĘSTO WSPANIAŁYCH DOKONAŃ TYCH ORGANIZACJI, CO SPRZYJA SZYBKIEMU WYPALENIU. SAMO PRZEKAZYWANIE PAŁECZKI LIDERSKIEJ JEST OGROMNYM WYZWANIEM, TAK OSOBISTYM, JAK SYSTEMOWYM. TYM BARDZIEJ POWINNIŚMY TWORZYĆ WARUNKI I POMAGAĆ W ROZWOJU PRZYSZŁYCH POKOLEŃ LIDERÓW I LIDEREK.

A nie jest to zadanie proste ani szybkie. Kiedy profesor Zbigniew Pełczyński zakładał w 1994 Szkołę Liderów miała to być na ten problem odpowiedź – kropla w morzu zaniedbań systemowych w kwestii kształcenia i rozwijania potencjału liderkiego. I to wyzwanie jest ciągle aktualne. Na szczęście są tysiące osób, którym dobro wspólne i dobro innych ludzi nie są obojętne i to dzięki nim, możemy z nadzieją stwierdzić, że sektor społeczny nie zginie.

Agata Gajda – Koordynatorka i trenerka w Fundacji Szkoła Liderów od 2017. Z budowaniem społeczeństwa obywatelskiego związana od kiedy pamięta, prywatnie i zawodowo zajmowała się wspieraniem rozwoju społeczności lokalnych. Koordynatorka jednych z pierwszych miejsc aktywności lokalnej w Warszawie, na Ochocie i na Grochowie, gdzie prywatnie mieszka i z którym się utożsamia.

Anna Jadwiga Orzech: To, że tak często zapominamy o sobie

WYPALENIE AKTYWISTÓW I AKTYWISTEK, PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZEK NGO TO NIE PROBLEM, KTÓRY NARODZIŁ SIĘ W OSTATNICH DNIACH, CHOCIAŻ TERAZ Z PEWNOŚCIĄ ROZLEJE SIĘ NA NIESPOTYKANĄ DOTYCHCZAS SKALĘ.



kondycją trzeciego sektora - jesteśmy...zmęczeni.

Pytanie, co łączy organizacje pozarządowe, powinno budzić miłe odczucia, bo przecież poczucie wspólnoty to coś pożądanego. Podejrzewam jednak, że większość z nas od razu domyśla się, że w tym przypadku miodu będzie tylko łyżka, a beczka po brzegi wypełniona będzie przysłowiowym dziegiem. Bo życie w #nonprofitPL do najprostszych nie należy. Entuzjazmu starcza nam na działanie i mówienie o swojej misji, a gdy przychodzi refleksja nad

I na to zmęczenie pozwalam sobie spojrzeć długafolowo i od strony komunikacyjnej.

NIENAZWANY I NIEUŚWIADOMIONY PROBLEM

Z zainteresowaniem przeczytałam dotychczasowe głosy w debacie i chociaż w większości mówią o pięknej solidarności Polek, Polaków i organizacji pozarządowych (co w obecnej sytuacji oczywiście nie dziwi), to nie pozostawiają też złudzeń.

- [Agata Stafiej-Bartosik z Ashoki pyta](#): *Kiedy się zmęczymy?*
- [Agata Gajda ze Szkoły Liderów stwierdza](#): *Niestety, przyszłe pokolenia liderów i lidererek nie dziedziczą trwałych struktur, pomimo często wspaniałych dokonań tych organizacji, co sprzyja szybkiemu wypaleniu.*
- [Kinga Wiśniewska, prezeska Stowarzyszenia Inicjatyw Możliwych Rzecz Jasna w Ostródzie potwierdza](#): *Prowadzenie organizacji pozarządowej to ciężka, często wypalająca praca.*

Wypalenie aktywistów i aktywistek, pracowników i pracowniczek NGO to nie problem, który narodził się w ostatnich dniach, chociaż teraz z pewnością rozleje się na niespotykaną dotychczas skalę. Wypalenie to często nienazwany, a nawet nieświadomiony problem, z którym od lat zмага się coraz więcej pracowników i pracowniczek trzeciego sektora.

Nienazwany i nieświadomiony, bo wielu uważa, że “nie wypada” być zmęczonym, bo dostajemy za to pieniądze w przeciwieństwie do aktywistów czy wolontariuszy, bo przecież mamy misję i nie warto w pomocy się zatrzymywać. Docenieni się jednak nie czujemy.

ŻADEN GRANTODAWCA NIE WYMAGA OD ORGANIZACJI, BY TA DBAŁA O SWÓJ ZESPÓŁ

Cieszę się, że w końcu komunikacja i PR znalazły się w strefie zainteresowania zarządów NGO. Jeszcze kilka lat temu na szkoleniach musiałam przekonywać uczestników, że

aktywność w mediach społecznościowych ma sens. Dzisiaj same się zgłaszają i wiedzą, czego chcą się dowiedzieć. Nie ukrywajmy jednak, jaki jest najważniejszy powód, dlaczego tak się stało, a w zasadzie dwa powody: pieniądze i raporty. W czasie moich szkoleń najczęściej słyszę pytania:

- Jak komunikować, żeby zbierać pieniądze?
- Jak komunikować, żeby zrealizować wskaźniki grantu?

ŻADEN GRANTODAWCA NIE WYMAGA OD ORGANIZACJI, BY TA DBAŁA O SWÓJ ZESPÓŁ.

Brakuje nam wciąż inwestycji w komunikację wewnętrzną i profesjonalny HR. A korzystanie z narzędzi takich jak Slack czy Trello to jeszcze nie jest komunikacja wewnętrzna. Żaden grantodawca, który wymaga zasięgów, nie zwróci nam uwagi, że hejt, który na organizacje tak często spada (mamy w Polsce tak wielu specjalistów od pomocy/organizacji/logistyki/finansów i tematów, którymi jako organizacja się zajmujemy), to nie tylko problem komunikacyjny czy wizerunkowy. Co więcej – jeśli dotychczas komunikacja była dobrze prowadzona, to hejt potrafi wzmacniać społeczność. Hejt to przede wszystkim problem wewnętrzny zespołu, hejt podkopuje wiarę w siebie i swoje umiejętności, wiarę w zespół i jego umiejętności. Hejt to problem, którego żaden dział HR nie rozwiąże, bo NGOsy nie mają działów HR.

SPECJALIŚCI Z OGROMNEJ LICZBY ORGANIZACJI ZBYT CZĘSTO NIE WIERZĄ W SIEBIE

Employer branding uprawiamy jedynie, kiedy mowa o naszych wolontariuszach, bo dla nich przenieśliśmy góry. Personal branding, a na pewno nazywania go po imieniu, wstydzimy się. Według niektórych promować powinniśmy misję, a nie siebie samych. I za często w to wierzymy. Nie przekonuje nas, że nasza marka osobista jest w stanie przekonywać biznes do współpracy.

Kiedy spotykam się w czasie szkoleń z ekspertami z różnych i mniejszych organizacji i proponuję częstsze prezentowanie zespołu na zewnątrz – słyszę aż za często “to nie dla nas”, “koleżdy i koleżanki się nie zgodzą”. Dlaczego?

Specjaliści z ogromnej liczby organizacji (nawet tych dużych, ogólnopolskich) zbyt często nie wierzą w siebie, nie wierzą, że są ekspertami. Zbyt wielu cechuje syndrom oszusta. Dlatego tak rzadko widać nas konferencjach branż innych niż trzeciego sektora.

Co więc nas łączy w trzecim sektorze? To, że tak często zapominamy o sobie.

Anna Jadwiga Orzech – strażniczka i trenerka komunikacji. Dyrektorka komunikacji Fundacji WOŚP, gdzie zajmuje się przede wszystkim szeroko pojętą komunikacją w internecie, fundraisingiem online, nowymi technologiami. #GirlBoss agencji Łaska nebeska, gdzie współpracuje z licznymi organizacjami pozarządowymi, którym doradza i szkoli w zakresie komunikacji internetowej, employer branding w NGO i nowych technologii w działaniach HR. Odpowiada za social media Festiwalu Sektor 3.0 – największej w Polsce konferencji #TechForGood oraz wspiera działania ogólnopolskiego Programu PROJEKTOR, w ramach którego zrealizowano projekty edukacyjne dla 439 000 dzieci w całej Polsce. Razem z zespołem zdobywczyni PRotona, 13 nagród w konkursie Złote Spinacze, 3 nagród Effie oraz wyróżnienia Golden Arrow.

Piotr Solowij: To, czego się nauczyliśmy i ciągle uczymy

DO TAKIEJ CODZIENNEJ AUTOREFLEKSJI POMOCNE BĘDZIE TO, CZEGO NAUCZYLIŚMY SIĘ I CIĄGLE UCZYMY SIĘ W RAMACH DEBATY O WYPALENIU ZAWODOWYM I DOBROSTANIE W DZIAŁANIACH AKTYWISTYCZNYCH. PRZEBICIE SIĘ TEGO TEMATU DO SZERSZEJ DYSKUSJI UWAŻAM ZA JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH ZMIAN W SEKTORZE W CIĄGU OSTATNICH LAT.

Długo zastanawiałem się nad tym, co łączy dziś różne organizacje społeczne. Myślę, że nie ma tutaj prostej, ani łatwej odpowiedzi. Przychodzi mi do głowy przede wszystkim pewna postawa, wspólna dla organizacji społecznych i tworzących je ludzi, niezgody na kondycję otaczającego nas świata. Forma tej niezgody jest bardzo różna, różne są jej odcienie, sposoby jej wyrażania czy owoce, które wydaje.

Z KOGO SIĘ ŚMIEJECIE? Z SAMYCH SIEBIE SIĘ ŚMIEJECIE

Jak, do diabła, możemy żyć wiedząc, że dzieją się takie rzeczy? – to zdanie stanowi swoisty refren reportażu Martina Caparrosa *Głód*. Argentyński pisarz stworzył niezwykle szeroką panoramę opisującą jedną z najbardziej podstawowych ludzki potrzeb – potrzebę jedzenia. Czytając książkę, prawie namacalnie czujemy tę niezgodę, oburzenie i konieczność, że trzeba coś z tym zrobić.



Na deskach Teatru Starego w Krakowie wystawiana jest adaptacja tego dzieła. Pierwszy raz miałem okazję obejrzeć ją zaraz po premierze, czyli na początku 2017 roku. Kolejny raz niedawno, w grudniu 2021 roku. Było to dla mnie niezwykle ciekawe doświadczenie, ponieważ mój odbiór spektaklu zasadniczo się zmienił. Przed laty byłem pod ogromny wrażeniem zarówno samej książki jak i spektaklu. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że dla mnie jest to jedno z tych dzieł, o których mówimy, że nas ukształtowały.

Za drugim razem, po kilku latach przeróżnych doświadczeń w III sektorze, dojrzałem w tej teatralnej adaptacji również odbicie wielu bolączek trapiących działania pomocowe. Takich jak m.in.: nieefektywność niektórych działań pomocowych, zonglowanie statystykami i okrągłymi zdaniami czy sytuacje, w których to organizacje pomocowe czy sami niosący pomoc stają się ważniejsi od osób na rzecz, których działają.

Choć wiele z tych refleksji było gorzkich i mógłbym skwitować: *Z kogo się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie*, to skonfrontowanie się ze spektakl miało w sobie uzdrawiającą i oczyszczającą moc.

POMAGAĆ. ROZTROPNIE

Jako ludzie nie jesteśmy wolni różnych błędów i słabości. W dodatku od dłuższego czasu wszyscy funkcjonujemy w kryzysowych warunkach. Poza tradycyjnymi wyzwaniem dla trzeciego sektora jak poszukiwanie stabilnych źródeł finansowania, a także rywalizacja o ograniczony czas i uwagę wolontariuszy, darczyńców czy sympatyków doszły do tego pandemia, która wywróciła nasze życie do góry nogami, a dzisiaj także skutki wojny będącej efektem napaści Rosji na Ukrainę. Nie wspominając o postępującej katastrofie klimatycznej. Myślę, że działając w tak wyglądającej rzeczywistości, tym bardziej musimy uważnie przyglądać się naszym działaniom, żeby nie wpaść w różne pułapki naszych dobrych chęci.

Do takiej codziennej autorefleksji pomocne będzie to, czego nauczyliśmy się i ciągle uczymy się w ramach debaty o wypaleniu zawodowym i dobrostanie w działaniach aktywistycznych.

PRZEBICIE SIĘ TEGO TEMATU DO SZERSZEJ DYSKUSJI UWAŻAM ZA JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH ZMIAN W SEKTORZE W CIĄGU OSTATNICH LAT.

Bez tego trudno będzie nam roztropnie pomagać i pielęgnować, tak potrzebną nam wszystkim dzisiaj, nadzieję w mroku.

Piotr Sołowij – od kilku lat zawodowo związany z III sektorem, wcześniej również jako wolontariusz w ramach różnych projektów społecznych. Obecnie pracownik Fundacji Court Watch Polska. Członek Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska. Z wykształcenia prawnik, w trakcie szkolenia w ramach aplikacji radcowskiej przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie.

Daniel Chelkowski: Nie lubimy się przechwalać

MOIM ZDANIEM NADAL OGROMNA SKROMNOŚĆ I DZIAŁANIE W CIENIU. TO POWAŻNY PROBLEM, Z KTÓRYM SZCZEGÓLNIIE MAŁE ORGANIZACJE NIE MOGĄ, BĄDŹ NIE CHCĄ SIĘ UPORAĆ.

W małych czy dużych miejscowościach działa ogrom organizacji pozarządowych, niestety rzeczywistość jest taka, że nie widać ich działań. Sukcesami przechwalają się głównie samorządowcy, co doskonale widać w mediach lokalnych. Dlaczego fundacje i stowarzyszenia nie przebijają się do prasy ze swoją działalnością?

POMYŚL, ILE ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH DZIAŁA W TWOIM REGIONIE? A O ILU SŁYSZAŁEŚ?

Problemem nadal jest skromność wśród działaczy trzeciego sektora. Często osoby zmieniające naszą rzeczywistość skupiają się na realizacji celu, działają po godzinach pracy i zarywają nocki na wypełnianiu skomplikowanych wniosków o kolejne dotacje na swoją działalność, która często po prostu wyręcza w działaniu samorządy, organizując życie kulturalne, prowadząc ważne debaty społeczne czy warsztaty rozwijające kompetencje okolicznych mieszkańców.



Pomyśl, ile organizacji pozarządowych działa w twoim regionie? A o ilu słyszałeś? Zapewne odpowiedź będzie oscylować wokół kilku najpopularniejszych typu schronisko dla zwierząt, WOSP czy Caritas. W rzeczywistości jest ich o wiele więcej, nie widzisz ich, bo ich działania PR-owe często ograniczają się do wrzucenia posta na Facebooka raz w tygodniu, ale to i tak dobrze, bo niektórzy nie pokazują się wcale.

Na pytanie „Dlaczego nie reklamujesz działań swojej organizacji?” często usłyszymy te same odpowiedzi: „U nas to nie potrzebne, bo robimy swoje”, „Nie lubimy się przechwalać”, „Nie mamy pieniędzy na promocję” albo „Nie ma komu tego robić”.

Społeczeństwo również nie pomaga, nie brakuje hejterów, którzy tylko czekają, aby wypluć z siebie krytyczne opinie na temat dowolnego wydarzenia, które organizowane jest z jego podatków; nie wolno nam się przed nimi uginać! Działalność pozarządowa jest ogromnie potrzebna!

Jako przedstawiciele organizacji powinniśmy zrozumieć, że samo działanie bez odpowiednich działań PR-owych na niewiele się zda, bo co z tego, że organizujemy wspaniałe inicjatywy, jeśli nie docieramy z nimi do społeczeństwa, partnerów czy sponsorów?

PORA ZACZAĆ UWZGLĘDNIAC W PROJEKTACH DZIAŁANIA

MARKETINGOWE, ZAPRZYJAŻNIĆ SIĘ Z LOKALNYMI MEDIAMI, POKAZYWAĆ EFEKTY SWOJEJ PRACY GDZIE TYLKO SIĘ DA. MUSIMY ZROZUMIEĆ, ŻE W DZIAŁANIACH MARKETINGOWYCH NIE MA NIC ZŁEGO!

Powinniśmy się doksztalać, szukać wsparcia i nie zaniedbywać pracy nad wizerunkiem, bo robimy wspaniałe rzeczy, które zasługują na to, by dotrzeć do jak największej grupy odbiorców. Po czasie zorientujecie się, że przyniesie to same korzyści! Pojawi się więcej darczyńców, wolontariuszy, partnerów oraz sponsorów.

Daniel Chelmowski – członek zarządu Fundacji Rozwoju Ziemi Chojnickiej i Człuchowskiej, grafik komputerowy specjalizujący się w marketingu internetowym. Wieloletni wolontariusz wspierający lokalne organizacje pozarządowe oraz współorganizator wydarzeń kulturalnych. Miałem okazję współpracować z takimi organizacjami jak Dawca.pl, Eurodesk Polska, WOŚP, Runmageddon, Stowarzyszenie Klub Fantastyki „Druga Era”, Stowarzyszenie Miłośników Gier i Fantastyki „Thorn”, NeuroN Foundation.

Karolina Dreszer-Smalec: Różnorodność podejść, która jest siłą sektora

NIEMALŻE W KWESTII KAŻDEJ TRUDNOŚCI NA JAKĄ NAPOTKAMY, MOŻNA ZAPROPONOWAĆ RÓŻNE SPOSOBY JEJ POKONANIA. JEDNE ORGANIZACJE WSKAZUJĄ NA KONIECZNOŚĆ PRACY BEZPOŚREDNIO Z GRUPĄ DOŚWIADCZAJĄCĄ DANEGO PROBLEMU, INNE PRZEKONANE SĄ, ŻE NALEŻY ZACZYNAĆ OD PRACY NAD ZMIANAMI SYSTEMOWYMI. JEDNI SPOŁECZNYCY STAWIAJĄ NA WYPRACOWANIE ROZWIĄZAŃ W PROCESIE WŁĄCZAJĄCYM UŻYTKOWNIKÓW, INNI ZACZYNAJĄ OD PRACY Z EKSPERTAMI W DANEJ DZIEDZINIE.

Organizacje społeczne to ludzie, którzy je tworzą. Ale to specyficzny rodzaj ludzi. Takich od razu poznasz w tłumie.

ENERGIA

Ile organizacji tyle misji i celów. Ale wspólną cechą większości osób, które w nich działają jest nieumiejętność "usiedzenia na miejscu". Ta specyficzna nadwyżka energii, która powoduje, że widząc potrzebę zaczynamy zastanawiać się jak jej zaradzić. Nie przechodzimy obok, nie jesteśmy w stanie przejść do porządku dziennego. Niezależnie od zobowiązań zawodowych czy osobistych staramy się stanąć na wysokości zadania, dając z siebie wszystko.

WRAŻLIWOŚĆ

Wrażliwość i niezgoda na niesprawiedliwość: to również wspólna cecha organizacji społecznych i tworzących je ludzi. Zbyt wiele jest do poprawy w otaczającym nas świecie, aby pozostać biernym. Dlatego to najczęściej społecznicy, niejednokrotnie wyręczając nieefektywnie działające instytucje publiczne, podejmują się misji poprawy choćby kawałka otaczającej ich rzeczywistości. Niosąc pomoc osobom w kryzysie bezdomności albo otaczając opieką młodzież i dzieci dorastające w trudnych warunkach społecznych, czy chroniąc przed zniszczeniem cenne zasoby przyrody. Stając się głosem tych, którzy nie są wystarczająco słyszani. Wnosząc do debaty publicznej problemy tych, którzy sami nie są w stanie mówić o swoich potrzebach. Mobilizując, gdy trzeba wyjść na ulicę i wyrazić sprzeciw wobec nierespektowania praw innych osób.



RÓŻNORODNOŚĆ I KREATYWNOŚĆ

Niemalże w kwestii każdej trudności na jaką napotkamy, można zaproponować różne sposoby jej pokonania. Jedne organizacje wskazują na konieczność pracy bezpośrednio z grupą doświadczającą danego problemu, inne przekonane są, że należy zaczynać od pracy nad zmianami systemowymi. Jedni społecznicy stawiają na wypracowanie rozwiązań w procesie włączającym użytkowników, inni zaczynają od pracy z ekspertami w danej dziedzinie.

Ta różnorodność podejść i kreatywność jest siłą całego sektora, dającą mu przewagę nad instytucjami publicznymi oraz pozwalającą na tworzenie nowych trendów i wyjście poza szablony rozwiązania.

CO Z WARTOŚCIAMI?

Co zobaczymy, gdy przeniesiemy się w świat mniej namacalny, ale realnie decydujący o naszych działaniach? Jaką odpowiedź uzyskamy, gdy zapytamy o wartości jakimi kierują się społecznicy i organizacje? Formalnie jesteśmy członkami Unii Europejskiej dopiero drugą dekadę, ale też nigdy nie myśleliśmy o sobie inaczej niż jako o odwiecznym i ważnym członku europejskiej rodziny – historycznie, kulturowo i ideowo. Czy to więc europejskie wartości i prawa, jasno zdefiniowane w Traktach europejskich i w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej, są dla wszystkich organizacji wspólnym wyznacznikiem działań?

Trzeba szczerze zastanowić się nad pryncypiami, nad wspólną "bazą odniesienia", która powinna być niekwestionowanym zbiorem praw i wartości, a tymczasem, jak widzimy, często staje się źródłem polemik i niezgody.

O ILE MOŻEMY SPIERAĆ SIĘ NAD TYM JAKI MODEL ROZWIĄZANIA DANEGO PROBLEMU JEST NAJLEPSZY, O TYLE TWORZĄC ZORGANIZOWANE SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE W POLSCE NIE POWINNIŚMY MIEĆ WĄTPLIWOŚCI CZYM SĄ EUROPEJSKIE WARTOŚCI, KTÓRE MAJĄ NAS ŁĄCZYĆ.

Poszanowanie godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości: bez takiej ideowej busoli nie będziemy w stanie zmierzać we właściwym kierunku, tworzyć wspólnotę, umacniać demokrację, a przede wszystkim pomagać bezinteresownie każdemu, kto pomocy potrzebuje.

A DZIŚ? CZY WIĘCEJ NAS ŁĄCZY CZY DZIELI?

Obecnie stanęliśmy jako społeczeństwo i organizacje przed ogromnym wyzwaniem jakim jest tragedia Ukraińców i Ukrainek doświadczających zbrojnej agresji w swoim kraju. Trzeba działać szybko, skutecznie i bez wątpliwości, mając na względzie udzielenie pomocy przybywającym do nas osobom uciekającym z Ukrainy. Na pierwszej linii tych działań są jak zwykle organizacje społeczne, angażujące do pracy niemalże wszystkie swoje zasoby. Przybyły na miejsce jako pierwsze i opuszczają je jako ostatnie, zapewne długo po tym jak sytuacja przestanie już wzbudzać powszechne zainteresowanie. W takich okolicznościach trzeba działać i to nie czas, aby mówić o tym co może nas różnić.

Ale czy na pewno? Czy wszyscy udzielimy tej samej odpowiedzi, gdy trzeba będzie działać aby pomóc osobie uciekającej przed wojną, przed krzywdą, przed nieszczęściem i niesprawiedliwością? Czy wszyscy tak samo gotowi jesteśmy pojechać z pomocą na polsko-ukraińską granicę, jak na granicę polsko-białoruską? Czy więcej nas łączy czy dzieli?

Karolina Dreszer-Smalec – prezeska Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych w Warszawie, wiceprezeska sieci organizacji European Civic Forum w Brukseli, odpowiedzialna za koordynację prac grupy federacji krajowych. Członkini zarządu Fundacji na rzecz Collegium Polonicum w Słubicach oraz członkini Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w kadencji 2015-2020.

Katarzyna Nadia-Walczak: Poczucie sprawczości, mieszające się nieustannie z poczuciem bezsilności

PODEJMujemy SZEREG DZIAŁAŃ, KTÓRE DAJĄ NAM WIEDZĘ I UMIEJĘTNOŚCI SIĘGAJĄCE EKSPERCKIEGO POZIOMU W PRAKTYCZNIE WSZYSTKICH DZIEDZINACH, A RÓWNOCZEŚNIE NIEUSTANNIE BORYKAMY SIĘ Z PROZĄ ŻYCIA POLEGAJĄCĄ NA CIĄGŁYM NIEDOFINANSOWANIU, WALCE O KAŻDY GROSZ, KTÓRY POZWOLI NAM SKUTECZNIE DZIAŁAĆ I WIECZNYM UDOWADNIANIU TYM, KTÓRZY W ORGANIZACJACH SPOŁECZNYCH NIE DZIAŁAJĄ, ŻE NIE MAMY NA MYŚLI NIC ZŁEGO, A WRĘCZ PRZECIWNIE – NASZYM FAKTYCZNYM CELEM JEST POMAGANIE.

Gdybym na to pytanie miała odpowiedzieć jednym zdaniem, odpowiedziałabym następująco: współczesne organizacje społeczne i działające w nich osoby łączy przede wszystkim poczucie sprawczości, mieszające się nieustannie z poczuciem bezsilności.

UDOWADNIANIE, ŻE NIE JEST SIĘ WIELBŁĄDEM

Podajemy szereg działań, które dają nam wiedzę i umiejętności sięgające eksperckiego poziomu w praktycznie wszystkich dziedzinach, a równocześnie nieustannie borykamy się z prozą życia polegającą na ciągłym niedofinansowaniu, walce o każdy grosz, który pozwoli nam skutecznie działać i wiecznym udowadnianiu tym, którzy w organizacjach społecznych nie działają, że nie mamy na myśli nic złego, a wręcz przeciwnie – naszym faktycznym celem jest pomaganie.

CHOĆ CORAZ WIĘCEJ OSÓB UFA ORGANIZACJOM SPOŁECZNYM, TO NIESTETY GRONO TYCH PODEJRZLIWYCH WYDAJE SIĘ W OGÓLE NIE ZMNIEJSZAĆ. TO WSZYSTKO MOŻE PROWADZIĆ DO OGROMNEGO ZMĘCZENIA, ZNIECHĘCENIA I WYPALENIA.

Bo aby osiągnąć poczucie satysfakcji i czuć zadowolenie z tego, co się robi, trzeba mieć do tego solidne podstawy.

MÓWCIE SOBIE DOBRE RZECZY



W polskim społeczeństwie wciąż panuje przeświadczenie, że chwaleń innych jest przereklamowane, że dobre słowa są zbędne, bo jeśli ktoś robi dobrą robotę, to przecież zdaje sobie z tego sprawę. Warto przypomnieć sobie, że obdarzanie dobrym słowem to dbanie – nie tylko o siebie samego, ale też o drugą osobę. Dlatego warto po te dobre słowa sięgać jak najczęściej.

Marzy mi się taka sytuacja, w której dobre słowa na co dzień będą gościć w każdej organizacji społecznej i będą płynąć nie tylko z zewnątrz, ale także ze środka. Dzięki temu motywacja do działania i skuteczność podejmowanych akcji będą miały szansę nie tylko nieść dobro w kierunku innych, ale także

dawać tym wykonującym dane zadania poczucie, że poza tym, że mają wpływ na czyjeś życie, nich samych może to być równie przyjemne i satysfakcjonujące.

Na zakończenie chciałabym tu napisać kilka słów bezpośrednio do organizacji społecznych i ich działaczek i działaczy: poza tym, co opisałam na początku, łączy Was jeszcze jedno – robicie kawał dobrej roboty! I choć być może nie zawsze i nie od razu odczuwacie jej skutki, to bez Was ten kraj (i ten świat) wyglądałby zupełnie inaczej i byłby zdecydowanie mniej przyjaznym miejscem, niż jest teraz.

NIE PODDAWAJCIE SIĘ, MÓWCIE SOBIE DOBRZE RZECZY I DBAJCIE O SIEBIE – ZARÓWNO OSOBIŚCIE, JAK I WZAJEMNIE, ŻEBY MIEĆ JAK NAJWIĘCEJ ENERGII DO DZIAŁANIA!

Katarzyna Nadia Walczak – Head of Customer Success agencji Laska Nebeska. Zajmuje się wdrażaniem i wspieraniem klientów w ich codziennych działaniach ePR (m.in. Sieć Przedsiębiorczych Kobiet czy Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego). Uczy organizacje pozarządowe jak dbać o wizerunek w internecie i jak internet wykorzystać do czynienia dobra. Pracowała dla takich organizacji jak WOSP czy Synapsis. Studentka Psychologii na Uniwersytecie SWPS. Poszukuje połączeń między technologią a pomaganiem. Prywatnie prowadzi profil na Instagramie @bezplastiku, na którym stara się delikatnie acz przekonująco opowiadać o tym, że świat bez plastiku byłby piękniejszy. Autorka ebooka "Małe Kroki bez plastiku".

- LinkedIn [https://www.linkedin.com/in/katarzynanadiawalczak/otwiera się w nowej karcie](https://www.linkedin.com/in/katarzynanadiawalczak/otwiera-się-w-nowej-karcie)
 - Instagram <https://www.instagram.com/bezplastiku/>